

Rewolucja czasów zarazy¹

prof. Grzegorz Kucharczyk



Rok 2021 mija w cieniu kolejnych fal oraz kolejnych mutacji koronawirusa. Pierwsza transmitowana „na żywo” w skali globalnej pandemia powoli staje się codziennością. Jeśli ktoś myślał na początku okresu trwogi (wiosną 2020 roku), że stanie się ona okazją do głębszej refleksji nad kruchością ludzkiego losu i zrewidowania pełnego pychy mniemania o samowystarczalności człowieka, że skłoni do nawrócenia się do Tego, który jest Panem dziejów - to ostatnie dwanaście miesięcy boleśnie zweryfikowały takie oczekiwania. Nawet w Kościele powszechnym mało kto dziś mówi o dopuszcie Bożym, nie wspominając już o karze Bożej. Równie symptomatyczne jest unikanie w przekazie medialnym słowa „zaraza”, która skryła się za medycznie wysterylizowaną „pandemią”.

[...]

Pierwsze miesiące rządów nowej administracji potwierdziły obawy wszystkich tych, którzy przeczuwali, że w sytuacji opanowania wszystkich ośrodków władzy w Stanach Zjednoczonych (Kongres i Biały Dom) przez coraz bardziej skręcającą na lewo Partię Demokratyczną Ameryka stanie w awangardzie globalnej rewolucji przeciw prawu naturalnemu. Pod rządami Joe Bidena, określającego się mianem katolika, ponownie miliardy dolarów popłynęły w kierunku koncernów aborcyjnych, zarabiających krocie na zabijaniu bezbronnych nienarodzonych osób. Proceder ma skalę globalną. „Katolicki” prezydent USA nie tylko odblokował fundusze zamrożone przez Donalda Trumpa w odniesieniu do amerykańskiego przemysłu śmierci, ale również w odniesieniu do tzw. polityki ludnościowej (czytaj: propagowanie i wspieranie aborcji i antykoncepcji) prowadzonej przez ONZ. **Cywilizacja śmierci** na całym świecie dostała w ten sposób finansowe wsparcie ze strony państwa amerykańskiego.

1 Źródło: „Nasz Dziennik”, nr 303 (7265), 31.12.2021-2.1.2022, str. 14-16

Zważywszy na rolę odgrywaną ciągle przez Stany Zjednoczone w skali globalnej, to ustawienie trendów (*trendsetting*) oddziałuje zwłaszcza w tzw. wspólnocie euroatlantyckiej (USA oraz Europa Zachodnia). W naszych czasach eksport rewolucji dokonuje się poprzez media, coraz częściej tzw. media społecznościowe w internecie, gdzie - jak z całą mocą przekonaliśmy się w tym roku - również obowiązuje stara rewolucyjna zasada, że „nie ma wolności dla wrogów wolności”.

Jest ona usprawiedliwieniem dla coraz bardziej regularnych praktyk cenzorskich („banowanie”). Skoro -jak okazało się w styczniu tego roku - można skutecznie „zbanować” w tzw. mediach społecznościowych urzędującego prezydenta USA (Donalda Trumpa), to można zakneblować każdego. Strony internetowe propagujące chrześcijańską, opartą na Piśmie Świętym i nauczaniu Kościoła, naukę o małżeństwie, rodzinie i płciowości człowieka były i są od lat obiektem tego typu praktyk cenzorskich.
[...]

Jak pokazał mijający rok, pilnie musimy odświeżać w sobie kategorie „**dobra wspólnego**” i „**hierarchii miłości**”, którymi posługiwał się w swoim społecznym nauczaniu bł. kard. Wyszyński (czy jeszcze jest społeczne nauczanie polskiego Kościoła?). Równie pilną potrzebą jest noszenie przy sobie „lornetki” czyli **myślenia długofalowego**. Tak jak Prymas, który w styczniu 1962 roku mówił, że Polska „położona na wale między Wschodem a Zachodem musi liczyć od 60 do 80 milionów ludzi”.

A przecież mijający rok był kolejnym, w którym pogłębiły się negatywne trendy demograficzne. Jako naród wymieramy i na razie nie zmieniają tego wszystkie programy społeczne dedykowane od 2016 roku polskiej rodzinie - z „500 plus” na czele. A błogosławiony Prymas Wyszyński już kilkadziesiąt lat temu pisał: „Doświadczenie wykazało, że wszelkie systemy nagród i premii, zwroty kosztów podatków są bez znaczenia tam, gdzie niemoralność zżarła sumienia. Rodzina wymaga zbyt wielkich ofiar, by je opłacić groszem. Tam gdzie trzeba poświęcenia i miłości, nie wystarczą pieniądze, choć mogą mieć one znaczenie dla poparcia zdrowych, wielodzietnych rodzin chrześcijańskich” („Miłość i sprawiedliwość społeczna”).

[...]

Coraz silniejsze Niemcy i Rosja

W polityce europejskiej mijający rok przyniósł utrwalenie niekorzystnych dla naszego kraju tendencji, takich jak: postępująca ewolucja Unii Europejskiej w kierunku federalizacji (superpaństwo), wzrost politycznych i gospodarczych wpływów Niemiec w UE oraz coraz mocniej zgłaszane przez Rosję aspiracje do dominacji w strefie „bliskiej zagranicy”. Przy czym definicji tej ostatniej nie należy zawężać li tylko do strefy postsowieckiej (aktualnie przede wszystkim Ukrainy). Przestroga prezydenta Lecha Kaczyńskiego z (2008 rok): „Dzisiaj Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i mój kraj, Polska”, jak pokazują wydarzenia ostatnich miesięcy, jest ciągle bardzo aktualna.

Te niepokojące zjawiska wg polityce europejskiej wiążą się ze sobą. Nie jest tajemnicą, że głównym promotorem federalizacji UE są Niemcy. Uformowana pod koniec tego roku nowa niemiecka koalicja rządząca (SPD - Zieloni - FDP) dążenie do przeforsowania takiej, rewolucyjnej w istocie rzeczy, zmiany funkcjonowania UE zapisała w programie rządu kierowanego przez nowego kanclerza Olafa Scholza (SPD).

Niemcy swoją pozycję „dobroczynnego hegemonia” budują nie tylko na korzyściach, które czerpie niemiecka gospodarka z wprowadzenia waluty euro i promowania przez UE „zielonych technologii”. Berlin korzysta również na powrocie nowej amerykańskiej administracji do strategii „partnerstwa w przywództwie” z Niemcami, która obowiązywała w Waszyngtonie od lat 90. XX wieku (z krótką przerwą na kadencję Donalda Trumpa).